

Recenzja rozprawy habilitacyjnej dr Andrzeja Rułki pt. „Japończyk” oraz całokształtu dorobku artystycznego, dydaktycznego i organizacyjnego habilitanta.

Gorące przedpołudnie, za oknem przetacza się
sierpniowa burza. Idę odbijać kolejną grafikę,
duży linoryt.

Gdyby recenzje miały sprowadzać się do wyboru fragmentów wypowiedzi habilitanta, wybrałbym ten powyższy, mało wymyślny, ale celny jak dobre haiku i dodał jeszcze to sformułowanie autora: „Niechcący stałem się Japończykiem”, ironicznie konstatujące nieporozumienie wśród publiczności na temat autora wystawy habilitacyjnej.

Niestety tego rodzaju opracowania nie mogą być aż tak krótkie, zatem przedstawiam pod obrady Komisji recenzję pracy habilitacyjnej dr Andrzeja Rułki, pt. JAPONCZYK z podtytułem: LINORYTY. Habilitant odbył studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Grafiki, otrzymując dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Wklęsłodruku prof. Andrzeja Pietscha. W 2013 roku ukończył studia doktoranckie na ASP w Krakowie w pracowni Filmu Animowanego u prof. Jerzego Kuci na Wydziale Grafiki. Pracę dydaktyczną rozpoczął w 2000 roku w Liceum Plastycznym w Supraślu i prowadzi ją do chwili obecnej pracując od 2017 roku na stanowisku adiunkta w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Przemyślu.

Dr Andrzej Rułka zajmuje się głównie linorytem, rysunkiem i animacją oraz malarstwem i fotografią. Habilitant przedstawił komplet wymaganych dokumentów i materiałów; dokumentacja aktywności twórczej, dydaktycznej i organizacyjnej tworzy obraz artysty – dydaktyka zaangażowanego w pracę twórczą, prowadzącego z dużym powodzeniem aktywność wystawienniczą w kraju i za granicą, czego dowodem są liczne wystawy i nagrody, z których wymienię wyróżnienie na Międzynarodowym konkursie graficznym Arte GRAFICA ITALIANA, Padwa 2021, w tym samym roku wyróżnienie w konkursie filmowym „NORWID/ ZA-PATRZENIA Narodowe Centrum Kultury w Warszawie i wcześniej Nagroda „Art.& Business” w konkursie „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku” w BWA Rzeszów. Po swoim doktoracie Andrzej Rułka zrealizował 9 wystaw indywidualnych i wziął udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych w tym w wielu wystawach międzynarodowych. Swoje filmy animowane pokazał na blisko dwudziestu prezentacjach.

Praca dydaktyczna habilitanta obejmowała działalność w Liceum Plastycznym w Supraślu, następnie na Uniwersytecie Rzeszowskim i w Instytucie Sztuk Projektowych PANS w Przemyślu. Andrzej Rułka otrzymał w 2019 dwie nagrody: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Rzeczypospolita Polska, 2019 Nagroda Prezydenta Miasta Rzeszowa z okazji Dnia Edukacji Narodowej i 2019 Nagroda Dyrektora ZSEn w Rzeszowie w latach 2017 – 2023. Dr Andrzej Rułka w 2023 roku wziął udział w projekcie Erasmus, prezentując wykład pt. „Polska Animacja”, w Universidade da Coruna w Hiszpani. Habilitant był także autorem wielu recenzji, prowadził prace dyplomowe licencjackie i magisterskie.

Dr Andrzej Rułka angażował się również w działalność organizacyjną o charakterze kulturotwórczym, czego dowodem jest np. współpraca z Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej z okazji Nocy Muzeów 2024, Projekty i wizualizacje studentów Projektowania Graficznego i Architektury Wnętrz, Instytutu Sztuk Projektowych PANS w Przemyśle, dotyczące przestrzeni miejskiej, obiektów zabytkowych oraz wizji i refleksji związanych z Przemyślem. Inny przykład to udział w cyklu wystaw pt. „Nieprzerwany dialog. Studenci profesora Jacka Waltosia”: Biała Galeria w Nowohuckim Centrum Kultury oraz kolejne wydarzenia: Biuro Wystaw Artystycznych Powiatu Pilskiego IMO Galeria w Starym Sączu, Stary Browar w Poznaniu, współpraca z dr Magdaleną Siejko, kurator wystaw 2022 -2024, współpraca z Muzeum Dobranocek, Rzeszów - kilkumiesięczne warsztaty filmu animowanego dla stworzonej grupy, „Animart” i tak dalej.

Pełna lista dokonań organizacyjnych, kulturotwórczych i edukacyjnych jest zawarta w dokumentacji dostarczonej przez habilitanta. Podsumowując, z przedstawionej dokumentacji wynika, iż dr Andrzej Rułka wykazał się przede wszystkim bardzo dużą aktywnością artystyczną i wystawienniczą, za którą otrzymał wiele wyróżnień, co oceniam bardzo wysoko. Także działalność dydaktyczna i organizacyjna zasługuje na uznanie, z pewnością stworzenie pracowni Filmu Animowanego dla studentów Instytutu Sztuk Projektowych PANS w Przemyśle można uznać za osiągnięcie wybitne, które w konsekwencji zaowocowało znacznym rozszerzeniem oferty Uczelni.

Praca habilitacyjna składa się z piętnastu linorytów 70x100cm o tych samych wymiarach oraz „raportu habilitacyjnego” jak nazwał część pisemną jej autor. Prace zostały upublicznione na dwóch prezentacjach: w Galerii Sztuki MOK (08.11.2023 – 05.01.2024) w Dębicy oraz w Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyśle (19.01 – 16.02.2024). Z dokumentacji nie wynika wprost czy prezentacje różniły się czymś istotnym między sobą.

Wszystkie prace cyklu habilitacyjnego powstały w 2023 roku. Sześć z nich to realizacje solidnie osadzone w estetyce strukturalizmu, charakteryzujące się kompozycją centralną, strukturami rozłożonymi mniej więcej równomiernie na całym obszarze podobrazia. Pozostałe kompozycje, nie odległe w stylu od powyżej wskazanych, mają charakter mniej lub bardziej asymetryczny. Skala kolorystyczna prac jest ograniczona do dominującej czerni i bieli oraz pojawiających się akcentów jasnej żółci i w jednym wypadku – jasnej czerwieni. Kolor jest używany z umiarem i tylko w pracach, którym użycie koloru pomaga.

Tytuły prac: Fala, Głowa, Meduza, Ryba, Octopus, Studnia, Wulkan, Góry, Paw, Wici – odnoszą się albo do pojęć niezmiernie rozległego zbioru, który nazywamy Naturą albo, jak Studnia, List i Wici, wiążą się z zanikającą kulturą materialną okresu całkowicie analogowej wymiany informacji. Kolejne prace i ich tytuły to: Znaki i Trójkąt, które mają charakter i znaczenie bardzo uniwersalne. Jeśli tytuły właściwie reprezentują znaczenia tkwiące lub błąkające się w pracach tego zbioru, to nieco generalizując możemy przyjąć, że w swoich pracach Andrzej Rułka pielęgnuje i użyźnia własne związki z Naturą, odwracając się w swojej twórczości od wszystkiego co wnosi w nasze życie współczesna nam XX-to i XXI-wieczna kultura i cywilizacja. To nie zarzut oczywiście, tylko próba klasyfikacji. Skąd zatem dokładnie płyną inspiracje dla budowanych wytrwale struktur? Niestety habilitant niewiele uczynił, żeby to wyjaśnić. W tekście tzw. rozprawy nie znajduję, poza luźnymi uwagami żadnej wzmianki wyjaśniającej wprost tą kwestię, pozostaje podążać za tu i ówdzie rozsiewanymi znakami. A zatem, czy na przykład przedstawione realizacje przenika zaakcentowana w tytule i w tekście habilitacyjnym japońskość, jakaś orientalna skłonność? Raczej tak i raczej dość subtelnie. Podążając za jednorazowo tylko przywołanym

w tekście odwołaniem do japońskich drzeworytów mógłbym wskazać dwie prace, w których odzywa się odległy głos japońskich drzeworytów Ukiyo-e. Są to: „Góry” i „Fala”, dwie bardzo interesujące realizacje przedstawiające, nie w sposób oczywisty, wszystko to, co zawierają ich tytuły. Japoński drzeworyt to nie tylko Ukiyo-e, ale, pomijając ruchy i style artystyczne z przełomu XIX i XX wieku, głównie Ukiyo-e.

W zaprezentowanych linorytach dostrzegam jeszcze jedną jakość, która kojarzę z Japonią, czy też szerzej – z Azją. Jest to swobodny i konsekwentny przepływ części w obrębie wszystkich elementów Natury, nieprzeliczona ilość połączeń, zbiorowość, stadność, które w Europie wyparł o akcentowanie jednostkowości, indywidualności. W Azji gra się zespołowo. Podobnie jest ze zmiennością i przepływem form żywych wewnątrz tego zbioru i w relacji ze zbiorem jakości „nieożywionych” które także są „żywą” częścią jednej matki Natury. W Japonii z jakiś przyczyn oddaje się cześć zwierzętom i kamieniom, do języka dodaje się sufiksy honorificzne, panuje zrozumienie, że w sensie duchowym jesteśmy tym samym co ptaki i kamienie, przepływ. Dostrzegam ten przepływ i łączność części w pracach Andrzeja Rułki.

Idąc dalej, można znaleźć pewne analogie pomiędzy pracami Andrzeja Rułki i Yayoi Kusamy w budowaniu kompozycji i opracowaniu części detali, jednak, skoro sama artystka dystansowała się często od domniemanego wpływu tradycyjnej sztuki japońskiej na swoją twórczość – to w związku z tym jej twórczość nie do końca może być brana pod uwagę, jako dowód na „japońskość” prac Rułki. Kusama jest zainteresowana naturą i jej organicznymi formami i tu relacja między dwójką artystów będzie znacznie silniejsza. Ponadto, w pracach „List” i „Paw” Rułki pojawiają się silne aluzje do pierwotnych znaków literniczych, tak jak to się dzieje we wczesnym okresie twórczości Kusamy.

Szukając podobieństw formalno-pojęciowych nagle odzywa mi się niemal zapominany polski twórca - Jan Dobkowski, oczywiście przy odrzuceniu na bok intensywności kolorystycznej jego prac. Jednak prace Dobkowskiego, często aluzyjnie, ale jednak figuratywne, charakteryzuje ekspresja wynikająca ze zderzenia gęstych biomorficznych struktur z pustą, absolutnie pustą przestrzenią wybranych pól. Rułka nie dopuszcza pustki bezpośrednio do głosu (bezgłośnego głosu), wszystko albo prawie wszystko w jego pracach musi zostać objęte cierpliwą aktywnością i pozostawionymi licznie i gęsto znakami.

Na koniec dodam, że w pracach takich jak „Meduza”, „Ryba”, „Octopus” i chyba także „Paw” szukał bym odniesień poza „japońskością”, poszukiwałbym wspomnianych źródeł bardziej w sztuce pasa równikowego od Polinezji po Afrykę, gdzie na przykład wzornictwo tkanin, pomijając ponownie kwestie nasycień kolorystycznych, to przykład na spore pokrewieństwo stylistyczne z rozwiązaniami Rułki.

Wydaje mi się, że źródła inspiracji dr Andrzeja Rułki są nie oczywiste i przemieszane, a sam artysta nie czuje się raczej zobligowany do wskazywania i utrzymywania niezmiennego związku z nimi. Życie to proces, „Najważniejszą wartością w twórczości i życiu jest dla mnie czas. Główną cechą czasu jest przemijanie, któremu się refleksyjnie przyglądam.” – pisze habilitant. Jeśli Andrzej Rułka zrealizował cykl Japończyk pod silnym wpływem japońskiego drzeworytu to nie chciał na pewno niczego kopiować czy naśladować, raczej przepuścić przez siebie i zobaczyć co zostanie, żeby móc z całą pewnością powiedzieć o swoich pracach, że są w pełni jego autorstwa i w pełni z nim związane.

Najciekawszą pracą zbioru habilitacyjnego w mojej opinii jest „Meduza”. Kompozycja jest zbudowana ze stykających się ze sobą kilkunastu form o obłych, mniej więcej okrągłych kształtach, składających się ze srebrzystej otoczki i „złotego”, gąbczastego wnętrza. Podobne sobie i jednocześnie różne, zindywidualizowane formy wydają się patrzeć na widza ciekawie, lub też może – jak patrzy się

na pokarm. Formy na poły waginalne niosą także skojarzenia obrazu widzianego pod mikroskopem albo też zbioru kunsztownych naszyjników i obręczy. Kompozycja pełna zmysłowego piękna, jest tu też bardzo przekonująca, rzadka u Rułki gra bogatych form z pustym, czarnym tłem.

Z kolei praca pod tytułem „Studnia”, to kompozycja centralna w formie sieci z owalną, rozświetloną formą w centrum. Podoba mi się to odwrócenie – gdy wspomniana studnia zamiast spoglądać na widza głębią czerni, pustki i mrokiem głębokiej wody, patrzy na nas złotym blaskiem, jak oko gada, może nawet jak oko smoka. Bardzo sugestywna w działaniu praca. Wyróżniam też „Falę” i „Górę”, najbardziej chyba ilustracyjną realizację. Z kolei najbardziej intrygująca i nieco wykraczająca poza zastosowaną przez Andrzeja Rułkę strategię i przyjęty styl wypowiedzi jest w moim mniemaniu „Głowa”, jedyna kompozycja (może poza „Studnią”) która tak wyraźnie przedstawia jakiś obiekt i w tak niewielkim zakresie przynależy do strukturalistycznego zbioru prac habilitacyjnych. Jestem w stanie wyobrazić sobie, że praca rzeczywiście przedstawia czyjąś głowę, jednak możliwych odczytań jest tu więcej. Forma i szczegółowość wykonania przywodzą mi na myśl intensywność znaków i symboliki obecnych w militarystycznych naszywkach na ramiona kurtek i kombinezonów.

Do dokumentacji habilitacyjnej oprócz relacji z aktywności wystawienniczej dr Andrzej Rułka dołączył swoje prace zrealizowane w technice animacji. Są to budowane głównie na bazie czerni i bieli filmy o bardzo ekspresyjnym charakterze, zarówno w formie jak i treści. W porównaniu do litografii nieskończenie dalekie od wszelkiej precyzji i kontemplacji przepływających rytmów znaków, brudne, niedbałe, nerwowe. Kotłują się ze sobą zwykli ludzie, zwykłe psy, zwykłe koty, wszystko przepełnione emocjami i zachwycającą żywotnością. Prace te rzucają inne światło na twórczość Rułki, uzupełniają ją o gwałtowność i anarchizującą lekkość. Ich autor eksperymentuje z formą i nie lęka się rezultat, co jest widoczne i spełnia podstawowy warunek eksperymentowania. Tak pisze o tej części swojej praktyki twórca: „Animacja najbardziej działała na moje emocje, ożywiony rysunek plus muzyka przenosiły (mnie) w inny świat.” Animacje zawarte w materiale przewodowym oceniam wysoko.

Przechodząc do „raportu habilitacyjnego”, stwierdzam na początku, że jest dość zwarty, zwięzły, żeby nie powiedzieć – krótki - i przyjmuje formę wyjątków z pamiętnika (z okresu 18.08.2023 - 11.02.2024). Obecna w tekście mnogość osobistych wątków pozornie nie mających wiele wspólnego z funkcją rozprawy zaskakuje, jednak w miarę czytania wydaje się być ważna, potrzebna i przekonuje o autentyczności zawartego przekazu.

Rułka od pierwszych linijek swojego „raportu” otwiera wrota królestwa wyobraźni. Wielowątkowy zapis, zamiast liniowej kompozycji, zamiast oczekiwanej, stereotypowej wzmianki o pierwszym kontakcie autora z ulubioną techniką pracy – oferuje porozrzucane skrawki opowieści np. z wycieczki szkolnej w Tatry zmiksowane z zapisem głosu wewnętrznego odzywającego się nad powstającym linorytem a później afirmującego japońską farbę Hakudo. Potem pojawia się niestety lokowanie produktu i reklama pewnego punktu usługowego. Dowiadujemy się, że farba offsetowa nie śmierdzi za to można ją usłyszeć. Oprócz artysty Andrzeja Rułki na świecie pojawiają się sąsiedzi Minoru i Mariko oraz ptaki. Mam podejrzenie, że są wyłącznie twórcami wyobraźni Rułki. Na pierwszej stronie słowo „japoński” i japońskie imiona pojawiają się ośmiokrotnie co nieco przybliży nas do wyjaśnienia całej tej sprawy z tytułem pracy habilitacyjnej. Rułka uskarża się też nieco na duże obciążenie psychiczne związane z zawodem artysty. Na następnej stronie pojawia się też pies i kolejne lokowanie produktu. Wchodzę pogodnie w tą nieco psychotyczną, zbudowaną z przemieszanych skrawków myśli narrację z postanowieniem pozbierania z wysypujących się subtelności jakiejś racjonalnej całości.

Do użytecznych subtelności, o których mowa zaliczam bliskie sąsiedztwo myśli między „skrawkiem” o procesie tworzenia odbitek, siłowym dociskaniu linorytu w prasie a „skrawkiem” będącym wzmianką o lekcjach kyokushin z synem, technikach i duchowej funkcji karate. Przyjmuję też za oczywisty fakt, iż autor nokautuje „obrzydlive” wałki drukarskie ciosami z przedramienia.

Kolejne fakty budują wizerunek habilitanta już w mniej zaskakujący sposób. Zdobywamy wiedzę na temat roku 2003 kiedy Rułka odbił 1000 grafik na starej prasie ulokowanej w zabytkowym wnętrzu synagogi, gdzie pracował dłuższy czas jako technik grafik a później - pedagog. Praktyka artystyczna krok po kroku pokrywała się z specjalnościami nauczania – grafika warsztatowa, fotografia i film animowany. Rułka odbył trzyletnie studia doktoranckie w Pracowni Filmu Animowanego ASP Kraków i w tym samym mniej więcej czasie pracował na Uniwersytecie Rzeszowskim na Wydziale Sztuki w pracowniach grafiki druku płaskiego i linorytu. Ostatni, jak dotąd, etap jego kariery to praca w PANS (**Państwowa Akademia Nauk Stosowanych**) w Przemyślu, gdzie habilitant prowadzi zajęcia z grafiki warsztatowej i filmu animowanego.

W kolejnej odsłonie, pod kolejnymi datami pojawia się wzmianka o silnym wpływie jaki miał na Andrzeja Rułkę film Petera Greenewaya „The Pillow Book”, w którym reżyser w swobodny sposób wykorzystał wybrane fragmenty pamiętnika Sei Shōnagon, japońskiej damy dworu. Jak pisze, zauroczony sposobem w jakim znaki japońskiego pisma spłotyły się z kwestiami życia i śmierci, cielesności i duchowości tworzył rysunki „inspirowane kaligrafią japońską, przetwarzając je na znaki abstrakcyjne.” Następnie Rułka opisuje w swoim dzienniku dwie rozmowy telefoniczne, pisze o organizacji swojej wystawy habilitacyjnej i o tym jak malarstwo nie jest tak ważne dla niego jak tworzenie linorytów. Z następującymi później datami 8-15.09.2023, Rułka ciągnie opowieść o istotności ustawicznej pracy, rysuje dziesiątki, setki rysunków, nie rozstaje się z linorytem, pisze scenariusz, prezentuje swoją wcześniejszą, z przed paru lat animację i kolejny raz podkreśla jak ważna jest regularna praca, zachowanie ciągłości wysiłku i dyscyplina. Kolejne daty, kolejne kontakty, wydarzenia niby nie ważne, niby ważne, życie.

Na koniec cytaty, który jest zaczerpnięty z ostatniej części raportu – pamiętnika Rułki. „Najważniejszą wartością w twórczości i życiu jest dla mnie czas. Rozpatrywany jako forma zbudowana z subiektywnych przeżyć, zdarzeń, ukrytych znaków. Główną cechą czasu jest przemijanie, któremu się refleksyjnie przyglądam. Cięte linoryty wyznaczają miejsca na mojej osi czasu. Podobnie jak Roman Opałka odliczam nimi drogę, w tym przypadku w dwanaście miesięcy wycinam piętnaście matryc.”

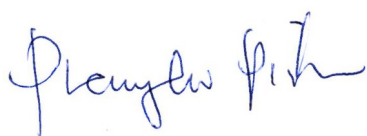
Należy uznać, że Twórczość Andrzeja Rułki posiada wysokie walory estetyczne i artystyczne, praca habilitacyjna pod względem formalnym została przygotowana w sposób właściwy a dorobek dydaktyczny i organizacyjny jest w pełni przekonujący. Tekst pracy habilitacyjnej w formie pamiętnika w sposób niemal kapitalny udowadnia jak nierozzerwalny jest związek sztuki z życiem, niskiego z wysokim, codzienności z wyobrażonym ideałem. Na słowa uznania zasługują właściwie dobrane proporcje składników tego pisarskiego przedsięwzięcia. Rułka nie podejmuje wysiłków zaprezentowania się jako artysta wyłącznie z jak najlepszej strony, nie stara się być kimś innym niż jest, nie nadziewa elektryzującymi cytatami swojej rozprawy, nie epatuje swoją wiedzą, którą na pewno jakąś zebrał przez te wszystkie lata, na temat japońskiego drzeworytu i japońskiej kultury. Pisząc o chlorowaniu wody w Rzeszowie, kolejce do lekarza i gorliwości profesora Jerzego Kuci być może sięga celniej do treści, które warte są uwagi i warte tego by je przekazać dalej. I, ostatecznie, może dobrze, że tekst nie był dłuższy niż wszystkie inne, z którymi miałem do czynienia jako recenzent. Tyle co jest,

jest dobrze. Nad całością pracy habilitacyjnej Rułki unoszą się w jakiś sposób jednocześnie idee animizmu, shintoizmu i buddyzmu. Ten charakterystyczny dla Japonii synkretyzm religijny, czyni w jakimś stopniu z Andrzeja Rułki Japończyka, co spełnia postulat osiągnięcia przez habilitanta określonego w projekcie habilitacyjnym celu.

Z rzeczy, na które można zwrócić uwagę w sposób bardziej krytyczny to brak jakichkolwiek komentarzy, bezpośrednich odniesień w rozprawie do przygotowanych realizacji habilitacyjnych. Brak refleksji autora na temat pokrewieństw w obszarze sztuki, w którym operuje, w tym brak odniesień do współczesnej sztuki – inspiracje autora i skąpe uwagi dotyczą zjawisk w sztuce (w najlepszym razie) lat 80-tych XX wieku – co, chociażby jako dydaktyk powinien uwzględnić. Są nieliczne na szczęście niekonsekwencje w nazewnictwie takich określeń jak nazwa uczelni, w której habilitant zrealizował wykład (zamiast Universidade da Coruña, pojawia się raz a Coruna lub la Coruna itp.).

Pomimo tych uwag w konkluzji stwierdzam, iż przedstawiona przez dr Andrzeja Rułkę praca habilitacyjna pod tytułem: Japończyk, to dojrzała i wartościowa propozycja spełniająca wymogi opracowania tego rodzaju. Przedstawiona dokumentacja oraz dzieło habilitacyjne są rezultatem gromadzonych przez habilitanta sensów, jakości i ostatecznie - ciężkiej pracy. Dzieło przedstawia jego osobę jako artystę niezwykle aktywnego, twórczego i wszechstronnego. Realizacje zestawu habilitacyjnego cechuje spójność i właściwa wartość artystyczna. Stwierdzam zatem, że przygotowana praca jest oryginalnym, autorskim opracowaniem problematyki, w którą zaangażowany jest habilitant i spełnia wymogi art. 13 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dn. 14 marca 2003 roku (Dz.U. Nr 65, poz. 595, z późniejszymi zmianami).

W związku z powyższym rekomenduję o nadanie stopnia doktora habilitowanego sztuki dr Andrzejowi Rułce, w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.



Dr hab. Przemysław Pintal, prof. Uczelni

Akademia Sztuk Pięknych im. E. Gepperta